

Jan Godyń
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

**EWA OSTROWSKA (1907–1977)
BADACZKA JĘZYKOWEGO PIĘKNA
(W STULECIE URODZIN I TRZYDZIESTOLECIE ŚMIERCI)**



Ostrowska-uczona

W zakończeniu biogramu naukowego Ewy Ostrowskiej w *Złotej księdze Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 2000) napisałem: „Była Ewa Ostrowska, jak każdy uczony, poszukiwaczką naukowej prawdy, ale – jak świadczą znamienne tytuły jej dwu publikacji: powstałego u początku jej drogi naukowej studium *Walka o piękne słowo psalterzowe* oraz przygotowanego za życia, ale wydanego już po śmierci zbioru studiów *Z dziejów języka polskiego i jego piękna* (Kraków 1978) – postawiła uczona przed sobą zadanie ambitniejsze: poszukiwała Piękna” (s. 636).

Piękna oczywiście zakłętego w polskim języku artystycznym, rozwijającym się od zarania dziejów państwowości i kultury polskiej – od XI–XII wieku, jak tego dowodzi Ewa Ostrowska, autorka wielu prac na temat języka pierwszych arcydzieł literatury polskiej: *Bogurodzicy* i *Kazań świętokrzyskich* – w twórczości pisarzy średniowiecza, renesansu i baroku. To był główny obszar tematyczny i zasięg czasowy Jej zainteresowań badawczych. Zamiłowanie do badań przeszłości języka polskiego i zainteresowanie literaturą staropolską wyniosła przyszła uczona ze studiów polonistycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim (1926-1932) pod kierunkiem znakomych mistrzów: Kazimierza Nitscha i Ignacego Chrzanowskiego. Badania dziejów polskiego języka artystycznego, a także Jej późniejsze lektury i analizy języka poezji współczesnej były już Jej własnym wyborem.

Mogła bowiem pójść Ostrowska w kierunku badań z zakresu dialektologii historycznej, nowej wówczas dyscypliny w językoznawstwie polskim, zapoczątkowanej przez Nitscha, jako autorka badań historii mazowieckich wyrazów przyrodniczych do pracy magisterskiej, napisanej pod opieką Nitscha, których wyniki opublikowała jeszcze jako studentka wspólnie ze swoim naukowym mistrzem w „Ludzie Słowiańskim” (*Mazowieckie wyrazy przyrodnicze*, IA, 1929/1930, s. 245–256; IIA, 1931, s. 92–114, 191–205). Do dialektologii historycznej wróci dopiero po latach w cyklu artykułów poświęconych niezauważonym dotychczas cechom historycznym polszczyzny mazowieckiej czy szerszej północnopolskiej: *Dialektyzmy w płockiej „Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią”* („Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie” – dalej: „Sprawozdania” – 1968, s. 80–83); *Nieznanne fakty dialektyczne w polszczyźnie średniowiecznej. 1. Fonetyka śródwyrazowa przed spółgłoskami spółotwartymi. 2. Spółgłoski wargowe miękkie* („Język Polski” – dalej: JP – XLVIII, 1968, s. 334–347); *Fonetyczna osobliwość w Kazaniach gnieźnieńskich: „fdomiech”, „prafda”* („Sprawozdania” 1970, s. 60–61); *Samogłoski nosowe w stp. tekstach Mazowska* (JP, LII, 1972, s. 265–267, 321–325).

Już na początku kariery naukowej stworzyła sobie Ostrowska podstawy teoretyczne i metodologiczne swojego warsztatu badawczego, który będzie stosować w badaniach nad rozwojem języka artystycznego. W 1946 r. broni rozprawy doktorskiej *Historyczna składnia komparatywu względno w języku polskim* (znanej dziś niestety tylko ze streszczenia w „Sprawozdaniach PAU”, XLVI, 1945, s. 272–276; częściowo ogłosi jej fragmenty wspólnie z Nitschem w artykule *Zakres używania „jak” i „niż”*, JP, XXXII, 1952, s. 215–223), wypracowując metodę analizy składniowej tekstu literackiego; rozwinie ją później twórczo w metodę analizy kompozycji składniowej. W rok później z inicjatywy Nitscha zostaje zatrudniona przez Stanisława Urbańczyka w Pracowni Słownika Staropolskiego, rozpoczynając opracowywanie i redagowanie pierwszych artykułów hasłowych, próbnych i ostatecznych, kontrolując hasła pisane przez młodszych członków zespołu leksykograficznego i uczestnicząc w dyskusjach nad zawartością haseł słownikowych. Na początku swojej pracy leksykograficznej otrzymała zadanie skolacjonowania wszystkich przekazów *Bogurodzicy*, co także miało znaczenie dla Jej późniejszych wyborów kierunków badawczych (S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 328). Ze *Słownikiem staropolskim* związała się Ewa Ostrowska z różną intensywnością – od 1948 r. rozwijała także karierę naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim – na okres 20 lat (ostatni raz Jej nazwisko zostało umieszczone w stopce redakcyjnej 27. zeszytu *Słownika* z roku 1966), zyskując świetną znajomość źródeł staropolszczyzny, a zwłaszcza literatury staropolskiej, doświadczenie leksykograficzne i, przede wszystkim, leksykologiczne, co w połączeniu z Jej wiedzą o funkcjach składniowych dawnych wyrazów i wielkim wyczuciem ich odcieni znaczeniowych w kontekście celów stylistycznych i artystycznych badanego utworu literackiego da tak piękne i przekonujące rezultaty naukowe w Jej monografiach wyrazowych i analizach językowo stylistycznych – poczucie estetyczne pozwalające badaczce trafnie wybierać do analizy utwory wartościowe artystycznie było już Jej własną, przyrodzoną cechą.

Niedługo potem wykorzystuje Ostrowska nabyte doświadczenie badawcze w serii monografii wyrazowych poświęconych słownictwu epoki średniopolskiej, a zwłaszcza słownictwu Jana Kochanowskiego: *Kochanowskiego „odziane lasy”*: „odzian” i jego synonimy (JP, XXXII, 1952, s. 1–15, 97–119); *Z zagubionych wyrazów*: 1. „Czyn”. 2. „Robota” (JP, XXXV, 1955, s. 161–181); *Ze studiów nad historią wyrazów*: 1. *gadka, gadać, gadanie* (JP, XXXVIII, 1958, s. 243–279); *O właściwym rozumieniu Kochanowskiego*. 1. „Piórko” do pisania, 2. *Iściec ‘świadek’*, 3. *Na każdy rok* (JP, XLI, 1961, s. 81–95) czy *Osobliwość znaczeniowa Kochanowskiego: „greckim chórom przygania”* (w książce zbiorowej *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*, Warszawa 1963, s. 403–410). Poprzedziły one pełne już studia językowostylistyczne nad językiem poetyckim naszego największego poety renesansowego w kolejnym dziesięcioleciu badań uczonej, takie jak np.: *O języku opisów przyrody w pieśniach Jana Kochanowskiego* (JP, LIII, 1973, s. 1–5); *Dwie fraszki Jana Kochanowskiego* (JP, LIV, 1974, s. 161–171); *Kochanowskiego „Pieśni” i „Pieśń świętojańska o Sobótce”* (*Pieśń II 7 i Pieśń Panny 6.*) (JP, LV, 1975, s. 247–257); *Kochanowskiego Tren II* (JP, LV, 1975, s. 85–87); *Kochanowski i Tuwim* (JP, LV, 1975, s. 1–3). Wymienione tu przykładowo studia nad językiem czarnoleskiego poety miały być przyczynkiem do zrealizowania pierwszego największego marzenia życia naukowego uczonej – do napisania monografii języka poetyckiego Jana Kochanowskiego. Usłyszałem je od mojej Mistrzyni naukowej na dwa lata przed Jej śmiercią, w trakcie pisania pod Jej dyktando dwu ostatnich z przytoczonych wyżej artykułów – zastępowałem Jej coraz bardziej słabnące od kilku lat oczy. Spośród historyków języka polskiego była Ostrowska najbardziej predestynowana do napisania takiego dzieła. Z wyroków ludzkiego Losu, niestety nie powstało. Nie powstało do dziś.

W tym samym czasie, co wymienione na początku niniejszych wspomnień studium *Walka o piękne słowo psalterzowe...*, powstało najobszerniejsze dzieło naukowe Ewy Ostrowskiej: gramatyczno-historycznojęzykowa monografia z zakresu słowotwórstwa historycznego *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI wieku*, przygotowana na konferencję „Odrodzenie w Polsce” w roku 1953 (*Odrodzenie w Polsce*, t. III: *Historia języka polskiego*, cz. 2, Warszawa 1963, s. 303–502) – ważna dla rozwoju Jej warsztatu teoretyczno-metodologicznego w badaniach nad językiem artystycznym szeroko pojętej doby staropolskiej, ale też ważna dla rozwoju polskich badań z zakresu gramatyki historycznej. niesprawiedliwie oceniona w dyskusji konferencyjnej nad jej streszczeniem (przez Stanisława Rosponda i Witolda Doroszewskiego; nowatorstwa monografii bronił Stanisław Urbańczyk), była rozprawa Ostrowskiej, zdaniem recenzentki jej pełnej wersji (Krystyna Pisarkowa, JP, XLIII, 1963, s. 87–88), wzorcową, naukowo wszechstronną analizą funkcji znaczeniowej, stylistycznej i artystycznej oraz kierunków rozwoju tej formacji słowotwórczej w literaturze pięknej średniowiecza i renesansu. Jeszcze niedawno Krystyna Pisarkowa, wybitna współczesna językoznawczyni, powie pięknie o monografii Ostrowskiej: „Zasługiwała na to, by być tomem osobnym, na złote litery i pamięć”, postulując, by jeszcze dziś polscy historycy języka poszli w ślady badawcze autorki dziejów formacji z przyrostkiem *-ość*, do dzisiaj bowiem nie powstały monografie historycz-

nosłowotwórcze dorównujące randze dzieła badaczki języka Reja i Kochanowskiego (JP, LXXXII, 2002, s. 225).

W obu tych pracach odkrywa Ewa Ostrowska dodatkowo, idąc tropem Aleksandra Brücknera, że Mikołaj Rej był świadomym artystycznych i estetycznych celów poetą, dobrze zorientowanym w normach poetyki obowiązujących w epoce – pokazał to w swoich najlepszych utworach: *Wizerunku* i *Psalterzu*. W późniejszych studiach nad językiem poetyckim Reja – *O artyzmie opisów przyrody w „Wizerunku” Reja* (JP, XLI, 1961, s. 269–287); *Bruegel polskiej literatury* (w książce zbiorowej *Mikołaj Rej – w czterechsetlecie śmierci*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 159–192); *Rej w ocenie Kochanowskiego* (JP, L, 1970, s. 241–257) – rewiduje uczona na podstawie wnikliwych i subtelnych analiz semantycznych, składniowych i stylistycznych naukowy mit o Reju jako o „poecie-prostaczkę”, „poecie z bożej łaski”, poecie nie najwyższych lotów, który zaistniał w literaturze polskiego renesansu tylko z racji swojej wielkiej łatwości wierszopisania.

Najważniejszym sensem naukowym pracy *Walka o piękne słowo psalterzowe...*, ale też studiów nad językiem Reja, był pogląd uczzonej, że o doskonałości formalnej i artyzmie językowym utworów Jana Kochanowskiego zdecydował nie tylko poetycki geniusz i wysoka kultura humanistyczna poety z Czarnolasu, ale złożył się na to także trud artystyczny Reja i bezimiennych pisarzy i poetów średniowiecznych.

Druga połowa lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte do czasu śmierci to najpłodniejszy naukowo okres w życiu Ewy Ostrowskiej. Dysponuje już wtedy dojrzałym, w pełni ukształtowanym warształem pracy naukowej. Przyczyniła się do tego zapewne także stabilizacja Jej pozycji naukowej w hierarchii uniwersyteckiej: w 1966 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1973 profesorem zwyczajnym filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym czasie przystępuje do realizacji dzieła swojego życia: do badań nad językiem poetyckim polskiego średniowiecza. W serii studiów nad *Legendą o świętym Aleksym: O nowe odczytanie wiersza o świętym Aleksym* (JP, XLIX, 1969, s. 30–37), „*Cztę w jednych księgach o nim*” (JP, L, 1970, s. 21–25), *Metoda wzajemnych uwarunkowań (na przykładzie odczytania fragmentu Legendy o świętym Aleksym)* (JP, L, 1970, s. 326–333); nad dialogiem *De morte prologus: Z techniki poetyckiej polskiego średniowiecza. Nagromadzenia w „Rozmowie mistrza Polikarpa”* (w książce zbiorowej *W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Zenonowi Klemensiewiczowi*, Warszawa 1970, s. 183–191); nad wierszem *Jezus Chrystus Bóg człowiek: Utalentowany poeta średniowieczny* (w książce pamiątkowej *Symbolae philologicae in honorem Witoldi Taszycki*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 235–242) oraz w swojej książce *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych. Bogurodzica, Kazania świętokrzyskie, Postuchajcie bracia miła* (Kraków 1967). Ewa Ostrowska we wnikliwych analizach semantycznych, składniowych, stylistycznych, retorycznych i w zakresie ówczesnej poetyki dowodziła oryginalności badanych utworów, ich pokrewieństwa z obcymi dziełami w ramach obowiązującego modelu estetyczno-stylistycznego epoki, a nie, jak dotychczas sądzono w badaniach filologicznych i nad kulturą średniowieczną, ich wtórności czy zaledwie przerabiania wzorów obcych, twórczego stosunku ich bezimiennych autorów do ówczesnej polszczyzny

i do ówczesnej poetyki i retoryki, a nie ich rzekomego prymitywizmu językowego i braku świadomości artystycznej. Dowodziła ich artyzmu: *Bogurodzica*, *Kazania świętokrzyskie* i *Lament świętokrzyski* („Posłuchajcie bracia miła”) to w swoim czasie i w swoim gatunku arcydzieła polskiej średniowiecznej literatury retorycznej (stylu *ars dictandi*) i lirycznej. Ocena ta jest do dziś obowiązująca w nauce polskiej.

Najwięcej uwagi poświęciła Ostrowska *Bogurodzicy*: poczynając od wstępu historyczno-językowego w naukowym wydaniu zabytku (*Bogurodzica*, oprac. Jerzy Woronczak, wstęp językoznawczy Ewa Ostrowska, opracowanie muzykologiczne Hieronim Feicht, BPP, seria A, nr 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 26–44), poprzez główną rozprawę nt. *Bogurodzicy* w wymienionej książce, po artykuły *Poetyckość składni w najstarszym polskim wierszu* (JP, XLVII, 1967, s. 1–21) i *Parantele najstarszej polskiej pieśni* (JP, LIV, 1974, s. 353–358) – oświetliła badaczka w tych pracach kluczowe dla *Bogurodzicy* zagadnienia, takie jak kanoniczną postać tekstu (por. sławny spór naukowy o postać językową wersów: „U twego syna, Gospodzina, Matko zwolena, Maryja / Zyszczy nam, spuści nam” – Brückner, Krzyżanowski, Ostrowska), czas powstania (śmiała teza o XI-wiecznym, a w każdym razie nie późniejszym niż wiek XII pochodzeniu utworu), kompozycję wersyfikacyjną, sylabiczną, składniową, stylistyczną i wreszcie semantyczną dzieła (m.in. uzupełnienie dotychczasowego poglądu o trzech osobach w *Bogurodzicy*: Chrystusie, Maryi, Janie Chrzcicielu – utrwalających w słowie tzw. *deesis* – o osobę Boga wymienionego w związku wyrazowym „Bogiem sławiena”, co zmieniało kierunek badań ze związków bizantyjskich *Bogurodzicy* na kierunek związków kulturalnych i literackich zachodnioeuropejskich) i w końcu stopień oryginalności i poziom artystyczny (na tle arcydzieła wczesnośredniowiecznej poezji łacińskiej, hymnu *Salve Regina*, z którym *Bogurodzica* miała – jak wykazała uczona – związki pokrewieństwa w zakresie poetyki). To wielostronne przebadanie utworu uczyniło Ewę Ostrowską najwybitniejszą znawczynią tego dzieła literatury polskiej w nauce polskiej XX wieku.

Omówione badania Ostrowskiej nad językiem średniowiecznych utworów poetyckich miały się składać na zamierzoną przez Nią monografię o języku poetyckim polskiego średniowiecza – drugie największe marzenie uczoney. I ono – powtórzmy – z wyroków ludzkiego Losu się nie ziściło. Poszedł tu w Jej ślady badawcze admirałator jej naukowej twórczości, Aleksander Wilkoń.

Na zakończenie tego przeglądu ról badawczych Ewy Ostrowskiej trzeba wspomnieć o jeszcze jednej – podwójnej roli badaczki i subtelnej, rozumiejącej, czulej na piękno czytelniczki poezji. Te przyrodzone właściwości uczoney pozwalały Jej nie tylko trafnie dobrać obiekty badawcze z punktu widzenia ich artystycznej wartości, ale także pozwoliły Jej dostrzec pewne prawidłowości w rozwoju języka poetyckiego. Mianowicie ze staropolskich studiów Ostrowskiej da się odczytać tezę, że konstrukcje językowe oraz tropy i figury stylistyczne w utworach o dużej sile oddziaływania estetycznego, kulturalnego i społecznego, jak *Bogurodzica* czy dzieła Kochanowskiego, stają się częścią ogólnego języka poetyckiego i pojawiają się w różnych mutacjach i wariantach w wierszach poetów z pokoleń następných. Dokumentowała badaczka tę tezę w swoich studiach, w czym pomagało Jej ogromne odczytanie w poezji polskiej. To musiało doprowadzić Ją do badania tajemnicy języka

poetyckiego w poezji współczesnej: w ostatnich latach życia pisała o języku pojedynczych wierszy – tyle tylko była zdolna przeczytać za pomocą szkła powiększającego – Tadeusza Nowaka, Ernesta Brylla, Zbigniewa Herberta, Juliana Przybosia, Tymoteusza Karpowicza, a z najmłodszych Adama Ziemanina i innych. Pisała do końca – ostatnie studium „*Wrzosowiska*” Tadeusza Nowaka opublikowała w numerze 1. „*Języka Polskiego*” z roku 1977.

Prace nad arcydziełami piśmiennictwa polskiego średniowiecza spotkały się z wielkim uznaniem środowiska naukowego – nie tylko językoznawczego. Książka Ostrowskiej zyskała wysokie oceny Jana Petra („*Jazykovědné aktuality*”, IV, 1968, s. 16–18), Janiny Zieniukowej („*Poradnik Językowy*” 1969, s. 165–168), Tadeusza Ulewicza („*Ruch Literacki*”, XI, 1970, s. 150–152), Stefana Nieznanowskiego („*Kierunki*” 7 VII 1968). W omówieniu wstępu językoznawczego Ostrowskiej do naukowego wydania *Bogurodzicy* Krystyna Pisarkowa podkreśliła wszechstronne naświetlenie, subtelną, oryginalną interpretację semantyczno-składniową, wiele nowych rozwiązań, doskonałą gramatyczną i semantyczną analizę tekstu. Zenon Klemensiewicz zaś wysoko ocenił studium artyzmu językowego *Kazań świętokrzyskich*: „Pierwsza w tych rozmiarach i z taką wnikliwością wykonana analiza artystycznej wartości języka *Kazań świętokrzyskich* („*Rocznik Sławistyczny*”, XXX, 1969, s. 256). Znany historyk Konstanty Grzybowski wypowiedział opinię, że badania Ewy Ostrowskiej nad językiem średniowiecznym mają szerszy niż tylko historycznojęzykowy i filologiczny wymiar – mają znaczenie dla wiedzy o dziejach kultury polskiej. Tak oto pisał na temat Jej głównego dzieła:

Obok archeologa, historyka sztuki, historyka państwa i prawa, coraz częściej stwierdzających, jak szybko społeczeństwo polskie dogoniło społeczeństwa Zachodu, w których krąg weszło w poł. X w., jak przekształciło, zaadaptowało do własnych potrzeb, kontynuowało twórczo ich dorobek, i historyk języka, i historyk literatury stwierdza to samo.

I na zakończenie recenzji:

Jakże często będę wracał do tej książki. Aby zobaczyć przykład świetnego warsztatu naukowego. Dla przyjemności estetycznej. I wtedy także, gdy trzeba będzie pokazać, że byliśmy już narodem, tym samym narodem, u początków naszych dziejów. Bo czymże jest naród, jeśli nie wspólnym artystycznym, filozoficznym a zarazem realistycznym w swym wyrazie, realistycznym także w formie religijnej, sposobem patrzenia na świat nas otaczający? Ci nasi przodkowie sprzed lat blisko tysiąca patrzyli podobnie i – właśnie dlatego powiedzieć można, że byli już tym samym narodem – wyrazili swój stosunek do tego, co widzą i czują takimi samymi słowami, w te same kształty intelektualne ujętymi („*Życie Literackie*”, 7 I 1968).

Oprócz najważniejszego sensu książki recenzent zwrócił uwagę na jeszcze jeden rys pisarstwa naukowego Ewy Ostrowskiej: lektura Jej prac dostarcza czytelnikowi także satysfakcji estetycznej. Ostrowska posługuje się w swoich pracach piękną polszczyzną ogólną, pozbawioną naukowego żargonu terminologicznego tak charakterystycznego dla większości współczesnych prac naukowych. Jej naukowe wypowiedzi są starannie skomponowane pod względem retorycznym i językowostylistycznym. Nie miejsce tu na to, ale w języku Jej wykładu dałoby się wskazać pełną gamę środ-

ków językowych i chwytów retorycznych, które z takim znanstwem znajdowała w badanych przez siebie utworach i opisywała w swoich pracach. Jej styl jest zbliżony do eseju. Ceniła styl pisarstwa Kazimierza Nitscha:

Nie zwykliśmy w kategoriach estetycznych oceniać prac naukowych. [...] Z pisarstwem Nitscha jest inaczej. Niepodobna przecież nie uznać mistrzostwa formy, w której się głównie wypowiadał, tj. niewielkiego artykułu, czyli – wyrażając się jego słowami – „rozprawki” („ja najlepiej lubię tę nazwę”) (*Wspomnienie o Kazimierzu Nitschu. 1 lutego 1874 – 26 września 1958*, „Pamiętnik Literacki”, L, 1959, z. 2, s. 742).

Jej ulubionym gatunkiem wypowiedzi naukowej także była „rozprawka”. Odrębna, autonomiczna tematycznie i metodologicznie w swej twórczości naukowej, pod tym względem poszła w ślady Mistrza, usiłując go przerosnąć. Ale czyż będąc tak wrażliwą na piękno wyrażające się poprzez język, mogła pisać inaczej?

Ewa Ostrowska pozostawiła po sobie stosunkowo niewielki pod względem liczby publikacji dorobek naukowy, ale jego waga, jego aktualność do dziś zapewniły Jej miejsce w historii polskiego językoznawstwa polonistycznego.

Ostrowska-człowiek

Zapamiętałem Ewę Ostrowską jako osobę niezwykłą. Tak w wymiarze naukowym, jak i człowieczym. Zapewne nie ja jeden, choć grono ludzi Ją znających bardzo już się skurczyło. Zacytuję ostatni raz wybitną krakowską uczoną, która znała Ją znacznie dłużej niż ja:

Czytając z prawdziwą przyjemnością (o)powieści o rozwijaniu się polskiej świadomości religijnej – bo język jest też postacią świadomości – wspominałam niezwykłą monografię n i e z w y k ł e j [podkr. moje] Ewy Mróz-Ostrowskiej [...] (Krystyna Pisarkowa, recenzja, JP, LXXXII, 2002, s. 225). (W recenzji *Słownika staropolskiej terminologii chrześcijańskiej* Marii Karpluk, Kraków 2001).

Szczególna to reminiscencja, zwłaszcza ta dotycząca Ewy Ostrowskiej jako osoby, ze względu na okoliczności i czas jej wypowiedzenia. Nie wiem, dlaczego dla Profesor Pisarkowej Ewa Ostrowska była niezwykła. Nawet nie śmiałybym Jej zapytać o tak osobiste przypomnienie.

Niezwykłość Ewy Ostrowskiej w wymiarze naukowym przedstawiłem, mam nadzieję przekonująco, w pierwszej części niniejszego wspomnienia. Tu chciałbym opowiedzieć o Niej w perspektywie ludzkiej – o osobie, kobiecie, człowieku. Oczywiście bez możliwości przedstawienia pełnego Jej obrazu. Wycinkowo. Na podstawie moich osobistych z Nią kontaktów, Jej wypowiedzi, rzadko zwierzeń, faktów, ale i własnych, subiektywnych wrażeń, trochę opierając się na opowieściach innych osób, znających Ją wcześniej, dłużej, wreszcie na podstawie zdarzeń z Jej udziałem, które miałem możliwość obserwować – bardziej na podstawie luźnych przypomnień, anegdot niż wyczerpujących opisów, mających uzasadnić mój odbiór

Ewy Ostrowskiej jako osoby niezwyklej. Naturalnie z konieczności będzie tu także mowa piszącym te słowa, ograniczona jednak do niezbędnego minimum.

Znałem Ewę Ostrowską w ciągu ostatnich ośmiu lat Jej życia. Częste kontakty personalne zacząłem z Nią mieć jako uczestnik seminarium magisterskiego, a osobiste w latach 1970–1972 jako asystent-stażysta i asystent w Katedrze Historii Języka i Dialektologii IFP UJ przez Nią kierowanej. W następnym roku akademickim kontakty te osłabły na skutek bezdyskusyjnego przesunięcia mnie przez Mieczysława Karasia, już rektora UJ, do Katedry Metodyki Nauczania Języka Polskiego, kierowanej wówczas przez prof. Stanisława Jodłowskiego – miała o to nawet żal do Mieczka, jak się do Niego zwracała, ponieważ traktowała mnie słusznie jako swojego osobistego asystenta, przydatnego m.in. do tak istotnej dla Niej pomocy, jak noszenie książek (na seminaria, wykłady, do domu), sprowadzanie z III piętra (był to dla Niej z powodu wzroku niemały problem) „Gołębnika” (pierwotna, najstarsza siedziba polonistyki UJ), gdzie miała swój pokój profesorski, czy odprowadzanie do domu, do maleńkiej garsoniery na VII piętrze budynku uniwersyteckiego przy ul. Czarnowiejskiej – oraz w następnych dwu latach akademickich na skutek mojego wyjazdu do Uniwersytetu Petersburskiego (też na życzenie rektora Karasia z intencją odbycia przeze mnie zagranicznego stażu naukowego) w charakterze wykładowcy języka polskiego. Po powrocie z Petersburga (wówczas oczywiście z Leningradu), od połowy 1975 roku bywałem już prawie codziennie w mieszkaniu Pani Profesor (do mnie mówiła „Panie Janku”) – już większym, na parterze tego samego budynku, uzyskanym na skutek interwencji Mieczka, rektora Karasia – by dokonać dla Niej codziennych zakupów, pomóc w czynnościach domowych, przeczytać korespondencję bądź wiersz, o którym zamierzała napisać artykuł, przepisać pod dyktando lub z niewyraźnego rękopisu tekst przemyślanego artykułu – utraciła już bowiem wzrok w znacznym stopniu. W tej roli wymieniałem się z Andrzejem Siudutem, Jej przyjacielem, najwierniejszym z wiernych.

Ostrowskiej obraz w oczach studentów: zobaczyłem Ją po raz pierwszy na wykładach z gramatyki historycznej. Cały mój studencki rok był ciekaw, czy sprawdzą się wiadomości wyniesione z giełdy studenckiej: że jest ekscentryczna („dziwacznie się zachowuje”); że ciekawie wyklada, ale jest na wykładzie „niebezpieczna”, bo nie tylko od czasu do czasu puszcza listę – miała znakomitą frekwencję na wykładach z obu powodów – ale także przepytuje wskazane przez siebie osoby z treści poprzednich wykładów, by sprawdzić aktywność intelektualną studentów; że na egzaminie jest wymagająca, ale wyraźnie łatwiej zdaje się studentowi („jest cierpliwa”; warunek: musi być ubrany odświętnie – ubranych w strój codzienny wyprasza z egzaminu) niż studentce. Bardzo to powierzchowny, ale – by tak powiedzieć – utylitarny obraz wykładowcy. Wiadomości te oczywiście się sprawdziły, np. na pierwszym wykładzie weszła do sali, stanęła przy wieszaku, uniosła ręce i na nasze zdziwione spojrzenia rzekła: „Czy żaden z panów nie pomoże mi się rozebrać” – już na wszystkich kolejnych wykładach odbywał się rytuał rozdzielania wykładowczyni i podprowadzania Jej do katedry (wykonywał to starosta roku, a na IV roku, na wykładach z historii języka, miałem zaszczyt wykonywać to ja jako starosta wszystkich seminarzystów-językoznawców i seminarzysty Pani Profesor); do końca nie dowiedzieliśmy się, że

przyczyną takiego zachowania się Pani Profesor był Jej wzrok; druga z wiadomości składających się na studencki obraz Ewy Ostrowskiej miała dla mnie osobliwy a jednocześnie szczęśliwy skutek: przepytywany na jednym z ostatnich wykładów przez Panią Profesor, zadowolony Ją odpowiedziami, zaliczyłem na wykładzie egzamin z gramatyki historycznej.

Ostrowskiej uczniowie: miała ich niewielu oprócz mnie – działają naukowo tylko prof. Danuta Ostaszewska z Uniwersytetu Śląskiego i bodajże pani dr Krystyna Margańska. Poprowadziła w swojej karierze akademickiej tylko trzy seminaria magisterskie, moje było pierwsze. Nie dopuszczał Jej do prowadzenia seminariów, do czasu swojego przejścia na emeryturę, Witold Taszycki, niechętny Jej jako uczennicy Kazimierza Nitscha, z którym Taszycki – za życia Nitscha – pozostawał w permanentnym konflikcie (fakt znany całemu środowisku językoznawczemu). To oczywiście była opinia Ewy Ostrowskiej. Chyba prawdziwa. Jako uczeń zawdzięczam Jej najważniejsze: możliwość pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim i możliwość uprawiania nauki.

Ostrowskiej stosunek do „Języka Polskiego” i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: działalność w tych instytucjach była niezwykle ważną częścią Jej życia. Nie będę o tym mówił, ponieważ inni, znający Ewę Ostrowską i żyjący do dziś, mogliby na ten temat powiedzieć znacznie więcej. W tym miejscu chcę przypomnieć tylko o pewnym zdarzeniu, które dobrze charakteryzuje Jej osobowość. Na jeden z odczytów w TMJP, w auli PAU przy ul. Sławkowskiej 17 (Jej odczyty cieszyły się nierzadko dużą frekwencją), przybyła ze swoim seminarzystą Andrzejem Sikorowskim, znanym dziś bardem polskiej estrady, który recytował strofy wiersza współczesnego poety, analizowane przez Nią w trakcie wykładu. Ta innowacja, która miała urozmaicić w zamierzeniu autorki formę odczytu, u jednych słuchaczy wywołała konsternację, a u innych spotkała się z przychylnością. Pamiętam do dziś wyraz aprobaty na twarzy Profesor Pisarkowej.

Ostrowskiej przyjaciele: miała ich niewielu, samych mężczyzn, ale za to wybitnych uczonych i wielkie osobowości. Byli to: Mieczek – Mieczysław Karaś, wybitny językoznawca, rektor UJ; Franiu, Franciszek – Franciszek Sławski, znakomity bułgarysta i sławista, Tadiusz, Tadeusz – Tadeusz Ulewicz, wielki staropolanin i humanista, i wreszcie Andrzejek, Andrzej – Andrzej Siudut, oryginał (w ubiorze: ubierał się jak bohaterowie Dickensa, i w dowcipie), erudyta i niespełniony talent językoznawczy, jak mówiła Ewa Ostrowska, najwierniejszy z wiernych. Spośród pań mile wspominała prof. Halinę Safarewiczową, z sympatią i uznaniem wyrażała się o prof. prof. Krystynie Pisarkowej i Marii Karpluk. Być może, pominąłem w tym przypomnieniu kogoś (zapewne prof. Jana Safarewicza).

Ostrowskiej kobiecość: była piękną kobietą, damą w dawnym, dziś często nierozumianym znaczeniu tego słowa. Ubierała się nietypowo jak na kobietę-naukowca: w wysmakowane, kolorowe stroje o różnych odcieniach żółci, zieleni, brązu i beżu. Widać było, że lubi się podobać.

Ostrowskiej życie osobiste i rodzinne: znałem je z drugiej ręki. Unikała zwierzeń na ten temat. Wiadomo, że po szczęśliwym początkowo małżeństwie z Jerzym Ostrowskim, za którego wyszła za mąż po studiach, dyrektorem III LO

w Rzeszowie, znanym wówczas pisarzem książek podróżniczych i dla młodzieży, przeżyła małżeńską tragedię: mąż Jej zginął w roku 1941, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Od tego tragicznego zdarzenia zaczęła się Jej samotność, choć opiekowała się swoją Matką aż do jej śmierci. Brat Jej, który od czasu wojny pozostał w Anglii i tam założył rodzinę, nie utrzymywał z Nią kontaktów. Nieraz wyrażała żal z tego powodu. Na Jej pogrzebie nie pojawił się nikt z członków rodziny.

Ewa Ostrowska spoczywa na pięknym krakowskim cmentarzu Rakowickim. Od trzydziestu lat co roku odwiedzam Ją tam w Święto Zmarłych.